

Brzuch Kronosa

2T dwutygodnik.com/artukul/4966-brzuch-kronosa.html

dwutygodnik.com
strona kultury



fot. Natalia Kabanow

Michał Centkowski

Garbaczewskiego interesuje człowiek bez kulturowego gorsetu, łączywie konsumowanych znaków i znaczeń. „Kronos” to spektakl o potrzebie generowania własnych „czasośladów”

Jeszcze 1 minuta czytania

Buchalteryjne zapiski Gombrowicza wzbudziły niedawno powszechne rozczarowanie znawców twórczości autora „Dzienników”. Z rozczarowaniem mieliśmy też do czynienia w przypadku spektaklu Krzysztofa Garbaczewskiego. Spektaklu zajmującego, momentami błyskotliwego, w którym udało się reżyserowi zachować kruchą równowagę pomiędzy efektownym, zapośredniczonym w nowych technologiach widowiskiem scenicznym, dowcipnym, autoironicznym komentarzem oraz intymnym, momentami przejmującym portretem człowieka.

Zrealizowany we wrocławskim Teatrze Polskim „Kronos” próbuje wejść w dialog z tym przedziwnym paraliterackim tworem. Zapiski autora „Transatlantyku” towarzyszą nam przez większą część spektaklu w formie przelatujących na pasku – jak newsy w telewizji

informacyjnej – zdań, składających się na chronologiczny zapis najbardziej podstawowej, niekiedy biologicznej, egzystencji Gombrowicza.

„Kronos”, reż. Krzysztof Garbaczewski.
Teatr Polski we Wrocławiu, premiera 15
grudnia 2013



Początkowo za pośrednictwem filmowej projekcji przyglądamy się temu, co się dzieje na scenie za opuszczoną kurtyną. A tam, w dziwnym, onirycznym, nieco futurystycznym świecie odbywa się swoista wiwisekcja – dwóch domorosłych neurochirurgów (Marcin Pempuś i Paweł Smagała) babrze się i gmera w najgłębszych pokładach wspomnień człowieka nieustannie przecież za życia babrającego się w sobie. Z jego wnętrza docierają do nas jedynie strzępy, fragmenty, słowa, obrazy, postaci, lęki, dzieciństwo, seksualne obsesje i fantazmaty. Najnowszy spektakl Garbaczewskiego przygląda się mechanizmom pamięci, zagląda w głąb umysłu. Gdy wreszcie kurtyna się podnosi, naszym oczom ukazuje się hipnotyzująca scenografia Aleksandry Wasilkowskiej, której fundament stanowią ogromne, mieniące się barwami, przypominające neurony korzenie. Jesteśmy wewnątrz myślącej maszyny.

„Kronos” mówi o pamięci, istocie naszego bycia w świecie. Dla reżysera zapiski Gombrowicza o chorobach, biedzie, codzienności stają się punktem wyjścia dla rozważań nad rozpadem, odchodzeniem, fizycznością dopełniającą sferę symboliczną. To spektakl o rozpaczliwym i kompulsywnym pragnieniu pozostawienia śladu, pokonania rozpadu, zaniku. O potrzebie generowania własnych „czasośladów”. Garbaczewskiego interesuje człowiek bez kulturowego gorsetu, bez intelektualnych protez, bez produkowanych nieustannie słów i idei, bez wypełniających przestrzeń symboliczną, łąpczywie konsumowanych znaków i znaczeń.

Aktorzy opowiadają o własnych demonach, o bliskich, o młodości i pierwszych miłościach, nieudanych małżeństwach, odchodzeniu. O tym, o czym chcą pamiętać, i o tym, co pragną zapomnieć. Ewa Skibińska błyszczy na scenie niczym glamrockowa diva. Autoironiczna, zdystansowana, w kilku słowach dzieli się prawdą o sobie. Chwila szczerości czy perfekcyjnie wyreżyserowany flirt z publicznością? Adam Szczyszczaj najpierw przewrotnie gra z formą, w kilku niewybrednych słowach wyrażając stopień frustracji „nowym teatrem” oraz skalę niezaspokojenia potrzeb i oczekiwań „zwyčajnego widza”, by chwilę później opowiedzieć o swoich zmaganiach z uzależnieniem od seksu. Adam Cywka w kilku prostych zdaniach próbuje oddać ogrom emocji towarzyszący najistotniejszym momentom jego życia. W chwilach, gdy napięcie jest zbyt duże, pada oczyszczające „pomijam”.



fot. Natalia Kabanow

W kolejnej scenie obserwujemy Sylwię Boroń pochyloną nad ekranem komputera. Wokół małego stolika krąży nerwowo, odpalając kolejne papierosy, pogrążony w myślach Wojciech Ziemiański. Drobiazgowo odtwarza kolejne wspomnienia ze swojej młodości. 1975, 1976, kółko strzeleckie, matura, aresztowanie, błękitny beret i tak dalej, i dalej, i dalej. Ta scena zdaje się nie mieć końca. Gdy poznawcze zdolności widza słabną i wreszcie kapitulują wobec kronikarskiej pedanterii narratora, Ziemiański zwraca się do nas z przewrotnym, acz fundamentalnym pytaniem: Czy naprawdę tak bardzo nas to interesuje? Jaką część prawdy o nieskończenie złożonej opowieści można oddać w tych kilku słowach, zdaniach?

Przed nieuchronnością zaniku nie ma ucieczki. Ani audiowizualna projekcja, w epoce digitalnej pozbawiona materialnej podstawy, ani spektakl teatralny, z definicji skazany na zagładę, nie stanowią trwałego świadectwa naszej obecności w świecie. Jediną trwałą metastrukturą porządkującą świat pozostaje język, który nie służy jedynie do opisu rzeczywistości, nie jest narzędziem jej poznania, lecz wywołuje jej autentyczne wspomnienie, jest miejscem realnego doświadczenia bycia. 27

Tekst dostępny na licencji Creative Commons BY-NC-ND 3.0 PL.